Od wieków moja rodzina posiada tradycje, w której to każdy kto osiąga wiek pełnoletności, czyli po ukończeniu dwudziestego roku życia, zostaje poddany próbie, która ma sprawdzić czy jesteś godzien przystąpienia służby Strażnika Magii. Jesteśmy wyrzucani ze statku na pełne morze, gdzie przeżywalność już nie jest za wielka. Możesz mieć wystarczająco dużo szczęścia to fale wyrzucą na brzeg zanim utoniesz, bądź umrzesz z wycieczenia. Gdyby nie karczmarz… pewnie dawno bym nie żyła.

Kolejnym etapem jest dostanie się tutaj, do Rines. Tu rozpoczyna się nasza prawdziwa próba.

Gdy już zostajemy Strażnikami Magii, jesteśmy praktycznie nietykalni. Karą za zabicie Strażnika jest śmierć niezależnie od statusu społecznego, dla naszego rodu nie ma znaczenia czy jesteś chłopem, szlachciem czy władcą wielkiego kraju, czeka cię ta sama śmierć w męczarniach. Strażnicy chronią magii na ziemi od wieków.

Nie mieszamy się do polityki, ani do wojen prowadzonych między krajami. Nie obchodzą nas sprawy przyziemne, dopóki nikt nie próbuje ingerować w strukturę magii.

Problemem jest fakt, że nietykalność nie obowiązuje członków rodu, którzy nie przeszli jeszcze próby i nie dostąpili rytuału inicjacji. A większość społeczeństwa choć nas szanuje, zapewne ze strachu, to cholernie nienawidzi i życzy nam śmierci…